

KABAŁA ŻYWA

DRZEWO ŻYCIA

TOM III

DRZEWO W RUCHU

**Od trzech kolumn i czterech światów do
odpowiedzialnego uczestnictwa**

Martin Novak

Spis treści

ELEMENTY WSTĘPNE

Nota o miejscu tomu w trylogii
Nota o źródłach i diagramach
Jak czytać ten tom
Zasada transliteracji
Nota o praktyce i granicach interpretacji

PROLOG

Kiedy Drzewo zaczyna się poruszać

CZĘŚĆ I. PUNKTY STAJĄ SIĘ RELACJĄ

Rozdział 1. Trzy kolumny — różnica, napięcie i środek

- 1.1. Zanim pojawiły się trzy kolumny
- 1.2. Prawa kolumna: ruch udzielania
- 1.3. Lewa kolumna: ruch nadawania miary
- 1.4. Środkowa kolumna: wiązanie różnic

Rozdział 2. Konfiguracje i triady — narzędzia czytania, nie dogmat

- 2.1. Dlaczego grupujemy sefirot
- 2.2. Próg poznania: Keter, Chochma, Bina i cień Da'at
- 2.3. Pole serca: Chesed, Gewura i Tiferet
- 2.4. Pole przekazu: Necach, Hod, Jesod — i otwarcie ku Malchut

Rozdział 3. Linie, drogi i dwa kierunki ruchu

- 3.1. Linia nie jest rurą
- 3.2. Trzydzieści dwie drogi: dziesięć sefirot i dwadzieścia dwie litery
- 3.3. Ruch zstępujący: od źródła ku skutkowi
- 3.4. Ruch powrotny: od odpowiedzi ku warunkom i źródłu

CZĘŚĆ II. JEDNO DRZEWO, CZTERY ŚWIATY

Rozdział 4. Cztery światy — skąd pochodzi model i jak go czytać

- 4.1. Dlaczego jedna plansza nie wystarcza
- 4.2. Model, który dojrzewał
- 4.3. Dziesięć sefirot w każdym świecie
- 4.4. Bliskość, odrębność, forma i czyn — język roboczy tomu

Rozdział 5. Atzilut i Beria — bliskość oraz początek odrębności

- 5.1. Atzilut: emanacja bez prostego utożsamienia
- 5.2. Pełnia wzoru w świecie emanacji
- 5.3. Beria: stworzenie i możliwość innego
- 5.4. Próg między bliskością a stworzeniem

Rozdział 6. Jecira i Asija — formowanie oraz próba czynu

- 6.1. Jecira: świat formowania
- 6.2. Forma, która może służyć albo więzić
- 6.3. Asija: świat czynu i wykonania
- 6.4. Ciało, materia i codzienność nie są porażką przepływu

Rozdział 7. Jedno Drzewo w czterech światach

- 7.1. Cztery drzewa czy cztery odsłony jednego wzoru
- 7.2. Progi między światami
- 7.3. Zstępowanie i powrót przez cztery porządki
- 7.4. Gdzie kończy się użyteczność systemu

CZĘŚĆ III. OBECNOŚĆ I ODPOWIEDŹ

Rozdział 8. Malchut i Szechina — obecność, oddalenie i więź

- 8.1. Malchut po raz drugi: nie powtórzenie, lecz zmiana skali
- 8.2. Szechina: od zamieszkiwania do zoharycznego symbolu
- 8.3. Wygnanie Szechiny: historia, wspólnota i zerwana relacja
- 8.4. Jednoczenie i zamieszkiwanie bez posiadania

Rozdział 9. Udział człowieka — odpowiedź, nie sterowanie Boskością

- 9.1. Uczestnik, nie operator
- 9.2. Micwa i czyn: obecność potrzebuje działania
- 9.3. Modlitwa i kawwana: uwaga, intencja, relacja
- 9.4. Tikkun: naprawa bez obietnicy pełnej kontroli

Rozdział 10. Kabała Żywa — mapa pytań, która umie ustąpić

- 10.1. Zaczynij od Malchut: opisz fakt i skutek
- 10.2. Czytaj relacje: kolumny, konfiguracje, drogi i światy
- 10.3. Sprawdź źródło, kontekst i rodzaj potrzebnej odpowiedzi
- 10.4. Odłóż mapę i wróć do obecności

ZAKOŃCZENIE

Mapa, która umie ustąpić

MATERIAŁY KOŃCOWE

Plansza porównawcza układów kolumn i połączeń

Trzy konfiguracje i Malchut — plansza pedagogiczna

Trzydzieści dwie drogi: dziesięć sefirot i dwadzieścia dwie litery

Dwa kierunki ruchu: od źródła ku skutkowi i od skutku ku warunkom

Cztery światy jako cztery pełne Drzewa

Tabela wariantów przejścia między światami

Karta Malchut–Szechina

Jednostronicowa mapa pytań

Karta „Kiedy odłożyć Drzewo”

Słownik nowych pojęć

Chronologia modeli i warstw

Przypisy końcowe

Bibliografia selektywna

Indeks pojęć

Nota o miejscu tomu w trylogii

Tom pierwszy tej trylogii rozpoczynał się przed diagramem. Pytał, skąd wzięło się pojęcie sefirot, jak zmieniało się w kolejnych warstwach tradycji i dlaczego znane dzisiaj przedstawienie Drzewa Życia nie powinno być traktowane jak ponadczasowy rysunek przekazany od razu w gotowej postaci. Wprowadził język Ein Sof, światła, naczynia, miary, kanału i przepływu. Pokazał, że sefirot nie są częściami Boga, samodzielnymi istotami ani mechanicznymi urządzeniami przesyłającymi duchową energię. Są językiem różnicowania objawienia, działania i relacji, który pozwala mówić o wielości bez rozbijania Boskiej jedności. Tamten tom doprowadził czytelnika do miejsca, w którym dziesięć nazw mogło po raz pierwszy zostać zobaczonych jako jeden przepływ przyjmujący różne miary i formy.

Tom drugi zatrzymał uwagę przy każdej z dziesięciu sefirot. Przeszedł od Keter do Malchut, nie tworząc jednak katalogu dziesięciu oddzielnych właściwości. Keter zostało ukazane w relacji do Chochmy, Chochma do Biny, Chesed do Gewury, Necach do Hod, Jesod do Malchut. Da'at pojawiło się jako szczególny problem wiedzy, obecności i sposobu rysowania Drzewa, nie zaś jako prosta jedenasta sefira. Każdy rozdział pytał, co dana sefira otrzymuje, jak nadaje formę temu, co otrzymała, czego potrzebuje jako miary lub korekty i co może przekazać dalej. Tom zakończył się rozpoznaniem, że żadna sefira nie pozostaje sama, a znaczenie każdego punktu ujawnia się dopiero w relacji z innymi punktami oraz ze skutkiem, który pojawia się w Malchut.

Tom trzeci zaczyna się właśnie w tym miejscu. Nie będzie ponownie definiował Ein Sof, światła, naczynia ani dziesięciu sefirot. Nie powtórzy pełnych objaśnień daru, granicy, przyjmowania, trwania, więzi i odpowiedzi, ponieważ zostały one rozwinięte w poprzednich tomach. Krótkie przypomnienia pojawią się tylko tam, gdzie znane już pojęcie otrzyma nową funkcję. Kiedy wrócimy do Chesed i Gewury, nie będziemy ponownie opisywać hojności i miary, lecz zobaczymy, jak obie sefirot tworzą przeciwległe strony układu.

Kiedy wrócimy do Tiferet, nie będziemy od nowa objaśniać piękna żywej zgodności, lecz zapytamy o funkcję środka. Kiedy ponownie pojawi się Malchut, uwaga przesunie się z samego przyjmowania ku obecności, Szechinie, światu działania i ludzkiej odpowiedzialności.

Przedmiotem tego tomu nie są już przede wszystkim punkty, lecz to, co dzieje się pomiędzy nimi. Punkty utworzą kolumny, konfiguracje, triady i linie. Jeden kierunek pozwoli śledzić ruch od źródła ku formie i skutkowi, drugi rozpocznie się od tego, co wydarzyło się w świecie, i będzie prowadził ku wcześniejszym warunkom. Następnie jeden diagram zostanie odczytany w odniesieniu do czterech światów: Atzilut, Berii, Jeciry i Asiji. Pojawi się pytanie, czy mamy do czynienia z czterema częściami jednego Drzewa, czterema pełnymi drzewami, kolejnymi porządkami ujawniania czy różnymi sposobami systematyzowania tego samego materiału. Odpowiedź nie zawsze będzie jednakowa, ponieważ nie wszystkie szkoły rysowały i objaśniały te relacje w ten sam sposób.

Ostatnia część tomu przejdzie od architektury do obecności i odpowiedzi. Relacja Malchut–Szechina otworzy pytania o Boską obecność w świecie, oddalenie, wygnanie, więź oraz znaczenie czynu. Udział człowieka zostanie osadzony w żydowskim kontekście micwy, modlitwy, kawwany, wspólnoty i ostrożnie rozumianego tikkun. Nie będzie to jednak nauka o sterowaniu Boskością ani instrukcja uruchamiania niewidzialnego mechanizmu. Człowiek występuje w tej książce jako uczestnik i odpowiadający: ktoś, kto nie wytwarza źródła, lecz odpowiada za sposób, w jaki dar przyjmuje formę w jego działaniu, relacjach i świecie.

Tom trzeci domyka podstawową drogę trylogii, ale nie domyka całej Kabały. Poza jego zakresem pozostaje pełny wykład kabały luriańskiej, w tym rozwinięte nauki o cimcum, Adamie Kadmonie, rozbiciu naczyń, parucfim, kelipot i rozległym systemie tikkun. Pojęcia te mogą zostać przywołane tam, gdzie są konieczne dla zaznaczenia dalszego rozwoju tradycji, nie będą jednak streszczane w kilku uproszczonych formułach. Celem tego tomu nie jest doprowadzenie czytelnika do poczucia, że posiadał kompletny tajemny system.

Jego celem jest nauczenie widzenia relacji, rozpoznawania poziomów i odróżniania mapy od rzeczywistości, którą mapa próbuje opisać.

Czytelnik rozpoczynający lekturę od tego tomu otrzyma potrzebne przypomnienia, lecz pełniejsze znaczenie używanych pojęć znajduje się w tomach poprzednich. Tom pierwszy odpowiada przede wszystkim na pytanie, skąd pochodzi język Drzewa. Tom drugi pokazuje, co wnoszą poszczególne sefirot. Tom trzeci pyta, jak wszystkie te elementy tworzą ruchomy układ oraz co wynika z niego dla człowieka, który nie chce tylko oglądać mapy, lecz odpowiedzialnie uczestniczyć w świecie.

PROLOG

Kiedy Drzewo zaczyna się poruszać

Plansza leży przed nami tak, jak pozostawiliśmy ją po zakończeniu tomu drugiego. Dziesięć nazw zajmuje swoje miejsca. Keter znajduje się ponad początkiem, który można uchwycić. Chochma błyska, Bina rozwija i nadaje formę. Chesed otwiera dłoń, Gewura wyznacza miarę, Tiferet szuka zgodności, która nie usuwa różnicy. Necach trwa, Hod ustępuje i nadaje język, Jesod skupia oraz przekazuje, Malchut przyjmuje i odpowiada. Każda sefira otrzymała własny obraz, własną funkcję i własne ryzyko. Można niemal widzieć je jako dziesięć medalionów umieszczonych na jednej planszy: dziesięć twarzy zwróconych ku czytelnikowi, dziesięć słów czekających na ponowne objaśnienie.

Ale wystarczy odsunąć się o krok, aby zauważyć, że żaden z tych medalionów nie jest naprawdę sam. Keter nie kończy się na swoim obwodzie, ponieważ jego sens prowadzi ku Chochmie. Chochma nie pozostaje błyskiem zawieszonym w pustce, ponieważ potrzebuje Biny. Chesed zwraca się ku Gewurze, nawet gdy oba ruchy zdają się zmierzać w przeciwne strony. Necach nie może trwać bez Hod, Jesod nie może przekazywać bez Malchut, a Malchut nie może odpowiedzieć na coś, co nigdy do niej nie dotarło. Punkt, który oglądaliśmy oddzielnie, okazuje się miejscem przecięcia relacji. Jego nazwa jest ważna, lecz nie mówi wszystkiego. Trzeba jeszcze zapytać, skąd coś do niego przychodzi, co zostaje w nim przemienione, co napotyka granicę i dokąd może przejść dalej.

Wtedy między punktami zaczynają pojawiać się strony. Nie są jeszcze liniami narysowanymi od jednego koła do drugiego. Są bardziej podstawowym rozróżnieniem: jedna funkcja otwiera, druga ogranicza; jedna rozszerza, druga skupia; jedna podtrzymuje kierunek, druga pozwala uznać to, czego nie można zdobyć siłą.

To, co wcześniej było spotkaniem dwóch sefirot, zaczyna tworzyć szersze pole. Chesed, Gewura i Tiferet nie są już wyłącznie trzema kolejnymi rozdziałami. Pokazują, że dar potrzebuje miary, a miara potrzebuje relacji, w której nie staje się samym zamknięciem. Necach, Hod i Jesod ukazują, że nawet właściwy kierunek musi przejść przez trwanie, język, uznanie i więź, zanim stanie się przekazem zdolnym dotrzeć do odbiorcy.

Plansza zaczyna więc mieć prawą i lewą stronę oraz to, co pojawia się pomiędzy nimi. Prawa strona nie jest po prostu dobra, a lewa zła. Środek nie jest automatycznie łagodnym kompromisem. Każda z nich pełni określoną funkcję, a ich znaczenie ujawnia się w napięciu. Bez otwarcia nic nie zostanie dane. Bez granicy dar może utracić kierunek. Bez środka przeciwne ruchy mogą pozostać obok siebie, nie tworząc żywej relacji. Trzy strony Drzewa nie są trzema substancjami ani trzema rodzajami ludzi. Są sposobem zobaczenia, że jeden przepływ nie przechodzi przez świat jako ruch jednorodny. Potrzebuje różnicy, aby nie pozostać bezkształtną możliwością.

Po stronach pojawiają się linie. Nie muszą oznaczać niewidzialnych rur, którymi płynie duchowa energia. Nie są także dowodem, że każdy układ narysowany na późniejszej planszy istniał od początku w tej samej postaci. Linia jest przede wszystkim pytaniem o związek. Dlaczego te dwa miejsca zostały połączone? Czy chodzi o następstwo, przeciwieństwo, podobieństwo, wzajemną korektę, przekaz czy możliwość powrotu? Co staje się widoczne dzięki tej kresce, a co zostaje przez nią uproszczone? Kiedy patrzymy tylko na punkty, możemy zapamiętać ich nazwy. Kiedy pojawiają się linie, musimy nauczyć się czytać przejścia.

Przejście jest miejscem, w którym coś się zmienia. Dar nie pozostaje taki sam, gdy przechodzi od możliwości do błysku, od błysku do rozwiniętej formy, od otwarcia do miary, od zamiaru do działania, od przekazu do przyjęcia. Gdyby nic się w nim nie zmieniało, nie mógłby dotrzeć do świata. Pozostałby poza formą, czasem i relacją. Każdy etap coś odsłania, lecz także czegoś wymaga. To, co w jednym miejscu było obfitością, w następnym musi przyjąć kształt.

To, co było siłą, musi nauczyć się języka. To, co było intencją, zostaje poddane próbie skutku. Przepływ nie jest prostym przesuwaniem tej samej zawartości przez kolejne pojemniki. Jest historią przemiany, dzięki której dar może stać się obecnością.

Dlatego nie będziemy pytać, która sefira jest „nasza”. Taki wybór mógłby być pociągający. Jedna osoba rozpoznałaby się w Chesed i nazwała siebie hojną. Inna wybrałaby Gewurę, ponieważ ceni granice. Ktoś uznałby Necach za swoją siłę, ktoś inny odnalazłby się w Hod. Lecz Drzewo nie zostało tu otwarte po to, aby zamienić się w galerię duchowych typów osobowości. Człowiek nie jest jedną sefirą, a sefira nie jest etykietą przyklejaną do człowieka. W jednej sytuacji potrzebne jest otwarcie, w innej zatrzymanie. Czasem brak nam wytrwałości, czasem właśnie wytrwałość nie pozwala nam ustąpić. Bywa, że potrafimy dawać, ale nie umiemy przyjąć; potrafimy mówić, lecz nie budujemy więzi; mamy dobrą intencję, która nie znalazła właściwej formy.

Zamiast wybierać własny punkt, będziemy śledzić jeden dar. Nie musimy od razu określać, czym on jest. Może być błogosławieństwem, słowem, możliwością, odpowiedzialnością, zdolnością, czasem albo samą obecnością, która szuka miejsca w świecie. Zapytamy, co nadaje mu kierunek, co pozwala mu pojawić się jako pierwszy błysk, co rozwija go w formę, co otwiera ku odbiorcy, co ustanawia miarę, co utrzymuje napięcie między obfitością i granicą, co przeprowadza go przez czas, język oraz więź i co dzieje się wtedy, gdy zostaje przyjęty. Na każdym przejściu dar pozostaje związany ze źródłem, ale nie pozostaje niezmieniony.

Będziemy także śledzić jedną odpowiedź. W poprzednim tomie Malchut nie była biernym końcem drogi ani pustym naczyniem czekającym na napełnienie. Przyjęcie samo jest sposobem działania. To, co zostało przyjęte, może stać się obecnością, słowem, czynem, modlitwą, odpowiedzialnością albo dalszym przekazem. Odpowiedź nie jest jednak automatycznym odbiciem pierwotnego zamiaru. Może ujawnić, że dar dotarł w formie zdolnej służyć życiu.

Może również pokazać, że po drodze został zatrzymany, rozproszony, zawłaszczony lub zniekształcony. Skutek nie pozwala już mówić wyłącznie o tym, co miało się wydarzyć. Zmusza do spojrzenia na to, co rzeczywiście stało się obecne.

W tym miejscu kierunek lektury może się odwrócić. Możemy rozpocząć od Keter i śledzić ruch ku Malchut, pytając, jak to, co ukryte, staje się rozpoznawalne w świecie. Możemy jednak zacząć od Malchut: od słowa, czynu, relacji albo skutku, który już się wydarzył. Wtedy pytamy, jaka więź go przekazała, jaki język nadał mu formę, jaka siła go podtrzymywała, gdzie pojawiła się miara, co zostało otwarte, co ograniczone i jaki zamiar znajdował się wcześniej. Pierwszy kierunek prowadzi od źródła ku obecności. Drugi wraca od obecności ku warunkom, które ją umożliwiły. Nie jest to cofanie czasu ani odkrywanie jednej ukrytej przyczyny każdego zdarzenia. Jest to sposób czytania relacji, w którym rezultat także ma prawo przemówić.

Gdy plansza nauczy nas widzieć strony, napięcia i linie, wydarzy się jeszcze coś bardziej zaskakującego. Całe Drzewo zostanie powtórzone. Nie jako cztery identyczne obrazki ustawione obok siebie dla dekoracji, lecz jako cztery porządki ujawniania: Atzilut, Beria, Jecira i Asija. Ten sam język sefirot zostanie odczytany w różnych stopniach bliskości, odrębności, formowania i działania. Keter w świecie Atzilut nie będzie po prostu tym samym punktem przeniesionym wyżej, a Malchut w Asiji nie stanie się jedynie najniższym miejscem kosmicznej drabiny. Każdy świat stawia inne pytanie o to, jak jedność może stać się rozpoznawalna bez utraty swojego źródła, jak możliwość przechodzi w stworzenie, jak forma dojrzewa i jak zostaje poddana próbie czynu.

Nie będziemy wyobrażać sobie tych światów jako czterech pięter zawieszonych nad ziemią ani jako czterech miejsc, pomiędzy którymi człowiek podróżuje w duchowej windzie. Są one sposobami mówienia o stopniach relacji, ujawnienia i odrębności. Późniejsze tradycje przedstawiały je na różne sposoby: jako następstwo, jako porządki przenikające się, jako cztery pełne układy sefirot. Każdy diagram wydobywa coś innego. Powtórzenie Drzewa nie rozwiązuje więc zagadki raz na zawsze.

Pomnaża liczbę możliwych relacji i przypomina, że ten sam punkt zmienia znaczenie zależnie od porządku, w którym jest czytany.

Plansza, która początkowo wydawała się płaska, nabiera głębi. Dziesięć punktów tworzy trzy strony. Strony układają się w konfiguracje. Konfiguracje łączą linie. Linie można czytać w dwóch kierunkach. Cały układ pojawia się w czterech światach. Malchut przestaje być jedynie dolnym punktem i otwiera pytanie o Szechinę, obecność, oddalenie oraz więź. Człowiek przestaje być widzem stojącym przed diagramem. Jego odpowiedź, czyn, intencja, modlitwa i udział we wspólnotie wchodzi w pole pytań, choć nie czynią go operatorem Boskiej maszyny.

Im więcej relacji staje się widocznych, tym mniej można zadowolić się samym rozpoznawaniem nazw. Wiedzieć, gdzie na planszy znajduje się Chesed, to jeszcze nie wiedzieć, co dzieje się z darem pozbawionym miary. Umieć wskazać Jesod nie znaczy rozumieć, jak odpowiedzialność wiąże się z przekazem. Zapamiętać cztery światy nie oznacza zobaczyć, jak możliwość, forma i czyn różnią się od siebie, a zarazem pozostają związane. Mapa zaczyna żyć nie wtedy, gdy potrafimy odtworzyć ją z pamięci, lecz wtedy, gdy każda jej część prowadzi ku pytaniu o relację.

Ten ruch nie jest ruchem punktów przesuwających się po papierze. Keter pozostaje tam, gdzie zostało narysowane, podobnie Chochma, Bina i pozostałe sefirot. Porusza się sposób widzenia. To, co było osobną nazwą, staje się stroną relacji. To, co wyglądało jak koniec, okazuje się miejscem odpowiedzi. To, co wydawało się jednym Drzewem, otwiera się na cztery porządki. To, co zstępuje, może zostać odczytane od skutku ku wcześniejszym warunkom. Plansza nie musi zmieniać kształtu, aby wszystko, co na niej widzimy, zaczęło układać się inaczej.

Czy mapa jest nieruchoma, czy tylko my patrzyliśmy na nią zbyt nieruchomo?